

# Białoszewski adaptowany gorszy niż „gadany”

Nasze teatry coraz częściej zaczynają pełnić funkcję swego rodzaju bibliotek, w których w godzinę lub dwie można się zapoznać z wybitnymi dziełami prozy polskiej i obcej.

Twórcy już nie mają głowy do sztuk klasycznych, szerokim łukiem omijają dramaturgię współczesną, chętnie za to adaptują powieści. Im utwór mniej nadaje się do wystawienia w teatrze, tym ma większe szanse trafić na afisz. Inscenizuje się więc już wszystko: klasykę powieściową z listy lektur szkolnych (np. „Ojca Goriot”), amerykańskie bestsellery („Paragraf 22”), wreszcie polska proza współczesna znajduje także miejsce na scenach.

Ostatnio swoją scenę udościwnił Teatr Powszechny. Sezon rozpoczął monodramem Janusza Gajosa według „Mszy za miasto Arras” Szczypiorskiego, a w miniony piątek odbyła się premiera „Pamiętnika z powstania warszawskiego” Mirona Białoszewskiego w adaptacji i reżyserii Waldemara Śmigasiewicza.

Trudno pomyśleć wystawienia akurat tego utworu tłumaczyć wyłącznie chęcią wpisania się w obchody powstaniowej rocznicy. Teatr Powszechny już parę lat temu sięgał do prozy Białoszewskiego w przedstawieniu „Zapisz to Miron”.

„Pamiętnik” jest jednak wyzwaniem szczególnym, wydaje się bowiem kompletnie ateatralny. Białoszewski nim napisał „Pamiętnik”, o swoich doświadczeniach powstańczych przez wiele lat opowiadał. „Właśnie te gadania, ten to sposób nadaje się jako jedyny do opisanía powstania”.

Twórcy spektaklu w Powszechnym jakby jednak nie zdawali sobie sprawy, że inscenizując prozę Białoszewskiego odbierają jej najistotniejszy walor.

W teatrze bowiem narracja zamienia się w kwestie i działania sceniczne. To, co jest opowiadane, musi być odegrane. Gdybyż jeszcze udało się znaleźć teatralny ekwiwalent dla „gadania” Białoszewskiego równie sil-

nie przemawiający, może z prozy powstałby dobry teatr. A to się niezupełnie udało.

Owszem, przedstawienie momentami oddaje ów nastrój potoczności i banalności powstańczej gehenny — tak jak opisał to Białoszewski. Scena na całej swej długości przedstawia ciasną, ciemną piwnicę, do której przeniosło się życie zwykłych, nie zaangażowanych w walkę ludzi. Znaleźli się tu, ze swoimi betami. Modlą się, śpiewają pobożne pieśni, grają w karty, kłócą się, pomagają sobie albo pomocy odmawiają, czekają na bomby, umierają.

Obserwatorem, a jednocześnie uczestnikiem tych wszystkich dramatycznych, a czasem zabawnych wydarzeń jest Miron (Władysław Kowalski). W „Pamiętniku” wszystko oglądamy oczami Białoszewskiego.

W spektaklu narrator i rzeczywistość musieli się rozdzielić. Niestety osłabła w ten sposób kreacyjna siła wizji powstania, jaką autor „Pamiętnika” przedstawił.

**WOJCIECH MAJCHEREK**

Teatr Powszechny w Warszawie:  
„Pamiętnik z powstania warszawskiego”  
według Mirona Białoszewskiego.

Adaptacja i reżyseria:  
Waldemar Śmigasiewicz.  
Scenografia: Maciej Preyer.  
Premiera 30 IX.